Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XV. **WARSZAWA, dnia 1 lipca 1934 r.** **Nr. 26.**

Ks. Karol Kotula.

Misja laików

3. Apel do ludzi wierzących w świecie niewierzącym.

Czyjem zadaniem ma być ta misja laików? Kto ją ma uprawiać? Czy specjalni kaznodzieje z szeregów laików powołani, coś w rodzaju misjonarzy w naszym kościele już działających? Nic podobnego. To znaczyłoby bowiem jednych kaznodziei zastępować drugimi. Nie! Misję tę macie uprawiać wy wszyscy, którzy w tym niewierzącym świecie zachowaliście wiarę i umiłowaliście święte imię Jezusa Chrystusa. Wy ojcowie i matki, którzy świadomi jesteście sobie swego świętego powołania. Wy nauczyciele, lekarze, inżynierowie, przemysłowcy, kupcy, rolnicy, robotnicy, którzy w tym świecie powołanie swoje wykonywujecie. Wy starsi i młodzieńcy, którzy w tym świecie obcujecie i macie Chrystusa w sercu. Wy wszyscy powołani jesteście do tej wielkiej sprawy misji. Rozkaz bowiem Chrystusa: „I będziecie mi świadkami aż do ostatniego kraju ziemi" odnosi się nie do księży tylko, ale do wszystkich chrześcijan.

W jaki sposób macie wykonywać tę swoją misję? Różne są drogi i sposoby tej pracy, zależnie od zdolności i warunków, w których żyjecie. Jedni przez rozpowszechnianie literatury religijnej, inni przez odwiedzanie chorych i biednych i niesienie radosnej nowiny o zbawieniu w Jezusie Chrystusie, inni przez kazanie ewangelji na różnych zebraniach chrześcijańskich, inni przez przekonywanie niewierzących wzorem Szczepana, męczennika, wszyscy zaś przez jawne świadczenie słowem i życiem o Jezusie Chrystusie i o Jego odkupieniu.

Czy to jest możliwe? Jeżeli to było możliwe w pierwszych czasach chrześcijańskich, jeżeli to było możliwe dla tylu tysięcy świadków w różnych nawet najcięższych dla chrześcijaństwa czasach, jeżeli mogli świadczyć o Jezusie Chrystusie „cisi w kraju" w czasach zupełnego upadku wiary w wieku oświecenia, to dlaczegóżby to nie było możliwe dzisiaj? Czyż ewangelja Chrystusowa utraciła swą moc zbawiającą? Czyż Chrystus przestał być Panem i Królem? Czyż królestwo Boże zostało już z tego świata wyparte i przezwyciężone? Bynajmniej nie. A przeto jak po wszystkie czasy tak i dzisiaj praca ta ma wielką obietnicę i nie jest niemożliwa ani daremna.

Świat na pracę tę czeka. Jest dużo dusz wyczekujących. Serce człowieka jest spragnione wieści o zbawieniu. Trzeba tylko do niego umieć przemówić. „Na wezwanie świętości boski świadek, który jest w nas, odpowiada natychmiast i wokół tych, którzy głoszą słowa doznań wewnętrznych, widzimy zbiegające się ze wszystkich stron świata gromady dusz, zaniepokojonych ideałem". (Paweł Sabatier) Jak Chrystus wszędzie spotykał dusze szukające i pragnące, tak i świadkowie jego znajdą je wszędzie, nieraz tam, gdzieby się ich wcale nie spodziewali. Zwyczajnie atoli grzeszymy tem, że nie mamy odwagi świadczyć.

A przeto świadczcie o Jezusie Chrystusie, świadomi tego, że wykonywujecie pracę najświętszą i najpotrzebniejszą. Swiadczcie, świadomi, że nie jesteście sami, lecz że Chrystus sam jest z wami. Swiadczcie, nie wstydźcie się i nie milczcie. Swiadczcie, wiedząc, że jesteście „jako nieznajomi, wszakże znajomi; jako ubodzy, wszakże wielu ubogacający, jakoby zwodziciele, wszakże prawdziwi, jako nic niemający, wszakże wszystko trzymający."

Czy misja laików ma być nowem stowarzyszeniem? Lepiej byłoby, gdyby nie była stowarzyszeniem. Bo stowarzyszeń i organizacyj mamy już za dużo. A wszelkiej organizacji, nie wyłączając organizacyj kościelnych, grozi niebezpieczeństwo, że zamiast służyć celowi, do którego zostało powołana, sama sobie staje się celem i sobie służy. Ideałem byłoby, gdyby każdy chrześcijanin mocą swego chrześcijańskiego powołania był świadkiem Chrystusowym i uprawiał misję. Ale że to powołanie misyjne poszło w kościele w zapomnienie, że już tak na ziemi jest, że samotni chodzić nie umiemy, więc i misja laików wymagać będzie pewnej choćby luźnej orgnizacji, choćby skrzyknięcia się tych wszystkich, którzy konieczność tej pracy rozumieją i którzy wzajemnie chcą się w wierze i świadectwie zachęcać. Dlatego pewne zrzeszenie się, celem uzgodnienia haseł i ustalenia

zasad pracy oraz celem wzajemnego utwierdzania się, w wierze i nadziei jest niezbędną koniecznością. Dziś dla uzewnętrznienia pewnych haseł i pewnej ideologji modne są różne mundury, szczególnie różnobarwne koszule. Misji laików to nie jest potrzebne. Wierni Pańscy bowiem noszą swoje znamię nie na zewnątrz, lecz w sercu. Poznać ich będzie można po ich słowach i czynach w myśl zasady Jezusa Chrystusa: „Z owoców ich poznacie ich".

Z kościoła i ze świata.

Przeobrażenia duchowe, jakie od pewnego czasu odbywają się w psychice narodu niemieckiego nie pozostają bez wpływu i na Niemców zamieszkałych na obczyźnie. Walki polityczne i religijne powtarzają się i tu choć w mniejszych rozmiarach i nie z tak żywiołową siłą. Tem się tłomaczy, że w byłym zaborze pruskim, w Wielkopolsce i na Pomorzu, odbywa się śród ludności niemieckiej cichy ferment, który prowadzi do nowego ukształtowania się stosunków wewnętrznych śród tejże mniejszości i do zmiany jej oblicza na zewnątrz. Odbywa się to nie bez cichego poparcia i aprobatą czynników zagranicznych, które opowiadaią się za swymi organizującemi się wielbicielami przeciw dotychczasowym działaczom i partjom politycznym. Ci ostatni zaś opierając się na położonych dla niemczyzny zasługach i uważając się za jej właściwą ostoję, nie chcą ustąpić miejsca swym narodowo-socjalistycznym następcom. Ponieważ walki tu nie omijają murów kościelnych przeto superintendent generalny kościoła unijnego w Poznaniu Dr. Blau uznał za konieczne wydanie listu pasterskiego do swoich zborów. W liście tym czytamy: „Walki polityczne grożą wprowadzeniem nieporozumień i do naszych zborów. Nie jest zadaniem kościoła mieszać się do nich; przeciwnie zadaniem jego jest nawoływanie do pokoju: precz z orężem. Walki te przybrały miejscami formy, nie dające się pogodzić z prawdziwym duchem chrześcijańskim. To szkodzi honorowi naszego kościoła i naszemu dobremu imieniu wobec świata. Kościół ma być strażnicą sprawiedliwości, prawdziwości, miłości i pokoju. Dlatego obowiązkiem jest wszystkich, którzy pragną być chrześcijanami, śród walk tych szukać uczciwie pokoju i go popierać." Czy odezwa ta znanego z pokojowego usposobienia Superintendenta Generalnego Dr. Blaua odniesie skutek, należy wątpić? My ze swej strony życzymy mu pomyślnych wyników.

Pomimo własnych walk wewnętrznych i istniejących przyjaznych stosunków między Rzeszą a Polską, nasi Niemcy nie mogą się jakoś z nowym stanem pogodzić i w dalszym ciągu atakują Rząd Polski, a w szczególności uważany za polski kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce. Nie ograniczają się przytem do prasy niemieckiej. Ostatnio tego rodzaju artykuł p. t,: „Państwo a kościół Ewangelicki w Polsce" pełen znanych nam z prasy niemiecko-poznańskiej inwektyw i zarzutów, zamieszczony był w tygodniku szwedzkim „Svensk Kyrkotiaming". Jest w nim mowa o powadze sytuacji kościelnej w Polsce, spowodowanej wielokrotnie omawianym projektem ustawy Ewang.-Augsb. Kościoła w Polsce. W całej prasie ewangelickiej miał się on jakoby spotkać ze sprzeciwem.

Czytamy dalej: „I nie tylko ewangelicy Niemcy protestują przeciw projektowi ustawy; to samo stanowisko zajmują i ewangelicy Polacy, którzy jasno i wyraźnie zdają sobie sprawę z sytuacji. Jeden z przodujących mężów po stronie polsko-ewangelickiej zakończył swój artykuł prasowy następującemi słowy: „Jeżeli jest się świadom swych obowiązków wobec ojczyzny i kościoła, swej odpowiedzialności wobec Boga i historji, to można dać tylko tę jedna niezmienną odpowiedź: „non possumus." Oto sposoby urabiania międzynarodowej opinji o Polsce i naszym kościele przy wykrętnem wykorzystywaniu naszej wolności sumienia i słowa. I czynią to tacy, śród których na porządku dziennym znajdują się kierownicy urzędów dla spraw szkolenia, którzy głoszą: „Przed dwoma tysiącami lat objawił się Stwórca ludzkości w postaci Jezusa, dziś objawił się Bóg ludowi niemieckiemu w postaci Hitlera." Uważam że to mówi samo za siebie.

W okresie od 4 do 10 sierpnia b.r. odbywać się będzie w Berlinie wszechświatowy kongres baptystów. Przygotowania znajdują się w pełnym toku. Na kongresie mają być omawiane następujące zagadnienia: nacjonalizm, rasizm, moralność, (szczególnie kwestje małżeństwa i rodziny), sprawa alkoholizmu, zagadnienia gospodarcze a duch Chrystusowy. Wszechświatowy związek baptystyczny liczył z końcem r. 1933 z wyłączeniem Rosji Sowieckiej 11,022353 członków, 6796534 dzieci ze szkółek niedzielnych, 58148 kaznodziejów i misjonarzy i 68698 kościołów.

* *

Przeciwko ewentualnemu przystąpieniu Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów protestuje wydział wykonawczy narodowego Kościoła Ewangelickiego Genewy. Oświadcza on w swojej odezwie: „że chrześcijańska ludzkość Szwajcarji bez różnicy wyznania uważać będzie obecność Rosji Rowieckiej w Genewie jako obrazę chrześcijaństwa, jako zagrożenie Ligi Narodów i wreszcie jako niebezpieczeństwo dla kraju." Jest to jedno z nielicznych śmiałych wystąpień kościołów chrześcijańskich przeciw moskiewskiemu bezbożnictwu.

Austrja po ostatnich walkach zawarła konkordat z Rzymem, który w tych dniach został ostatecznie podpisany. W związku z nową ustawą Kościoła Ewangelickiego miał przedstawiciel duńskiego dziennika: „Kristeligt Dagblad" wywiad z prezydentem Naczelnej Rady Kościelnej Kościoła Augsb. i Helweckiego w Austrji Dr. Capesiusem, który tak się o obecnym stanie Kościoła Ewangelickiego w Austrji wyraził: „Spodziewa się, że Kościół Ewangelicki w Austrji i na przyszłość pozostanie w braterskiej łączności z niemieckim ewangelickim Kościołem. Wszak zachował on całkowitą samodzielność po przystąpieniu w r. 1926 do „Niemieckiego Ewangelickiego Związku Kościelnego. Przeto spodziewać się należy, iż nie będą mu czynione żadne trudności." Dalej oświadczył, iż Kościół Ewang. w Austrji otrzyma wkrótce biskupa, którego stanowisko jak podaje wymieniony korespondent, równać się będzie takowemu arcybiskupa szwedzkiego.

W końcu i kwestja zbrojenia zajmowała kościoły. Oto zabierał głos arcybiskup Canterbury, który po naradzie z innymi przywódcami kościelnymi, wydał odezwę do ludów państwa brytyjskiego, nawołującą do sprowadzenia ostatecznego pokoju przez rozbrojenie wszystkich państw oraz zorganizowanie powszechnego bezpieczeństwa. W tej samej sprawie wystąpił szereg znanych duchownych norweskich, nawołując do modłów o zachowanie pokoju.

Widocznie jednak nie wybiła jeszcze właściwa godzina, gdyż państwa wbrew logice i własnym interesom przemyślają nie o rozbrojeniu, a o dalszem zbrojeniu w myśl maksymy łacińskiej „Si vis pacem para bellum" c. z. jeżeli chcesz pokoju gotuj się do wojny.

Jot.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Ks. Prof. Kesselring.

Quo vadis, Ecclesia Evangelica?

(Krytyczne uwagi odnośnie Kościoła Ewangelickiego Trzeciej Rzeszy)

XI.

„Kościół ewang. Trzeciej Rzeszy, jako niemiecki kościół narodowy (deutsche Volkskirche) musi dążyć do usunięcia z nabożeństwa i wyznania swego wszystkiego, co nie odpowiada cechom narodowym niemieckim (Undeutsche). Przedewszystkiem musi uwolnić się od wpływów Starego Testamentu i jego żydowskiej moralności opartej na nagrodzie." (Lohnmoral).

Ta 4 teza z 13 listopada 1933 r. porusza problem najbardziej może aktualny we walce duchowej o nowy światopogląd religijny Trzeciej Rrzeszy. Porusza go nie od wczoraj lub przedwczoraj, gdyż pytania: jaką wartość i znaczenie dla nas chrześcijan posiada St. Testament, co mu zawdzięczamy, czy stanowi on wraz z Nowym Testamentem dla nas nierozerwalną całość i podstawę naszej religji, wyznania, fundament naszego Kościoła? od czasów Marciona, a więc od drugiego stulecia po Chr. nie ucichły w kościele chrześcijańskim nigdy. Ilekroć antysemityzm, który jak nić czerwona ciągnie się przez dzieje europejskich narodów, nabierał siły i aktywności, ze stanu statycznego przechodził w stan dynamiczny, ilekroć gniew ludu chrześcijańskiego „per fas aut nefas" zwracał się przeciwko żydom, przypominam sobie to i owo ze St. Testamentu, co świadczyło o wrodzonej jakoby przewrotności, chytrości i niemoralności „wybranego narodu".

Rosenberg i Hitler nie odkryli bynajmniej nowej prawdy. Już i przed wystąpieniem tych dwóch genjalnych demagogów wiedziano o tem, iż innym duchem owiany jest Stary a innym Nowy Testament. Wiedzieliśmy, iż cały szereg miejsc w St. Test. budzi poważne zastrzeżenia, więcej nawet: niesmak i odrazę, zmusza nas do wyraźnie i zdecydowanie negatywnego nastawienia do takich miejsc, przedstawiających nam pewne fakty dziejowe w sposób tak prymitywny, brutalny, z taką domieszką niemoralności, iż słusznie wywoływały i wywołują nasz protest. Już Luter swojem znanem „es judenzet mir zu sehr" wyraził jasno i niedwuznacznie, iż nawet przez chwilę nie myślał, iż każda litera, każde opowiadanie starotestamentowe wyraża coś świętego. Reformator nasz słusznie ograniczył bardzo wyraźnie charakter St. Testamentu jako pisma św., którego w całości nie uważał za pewnego rodzaju „tabu", lecz domagał się, by probierzem wszystkich ksiąg Pisma Sw. i dowodem ich świętości było: „was Christum treibet", co budzi wiarę w Boga objawionego nam w osobie Jezusa Chrystusa.

Kardynał Faulhaber w swojem kazaniu adwentowem, wygłoszonem w Monachjum 10 grudnia 1933, porusza i te miejsca w St. Test., które nazywa „kamieniem obrazy chrześcijańskiej moralności". Porusza kwestje drażliwe, unikając ze względu na miejsce, gdzie kazanie swoje wygłosił, silniejszych akcentów i podkreślając zasadę w kościele katolickim od dawna obowiązującą, iż Biblja jako całość, zwłaszcza jednak S. Test. w całości nie powinien być lekturą szerokich warstw, a młodzież w nauce religji tylko z „oczyszczoną biblją" zapoznać się powinna.

Wspomina kardynał Faulhaber w swojem przemówieniu, jakkolwiek tylko ogólnikowo, o tych „kamieniach obrazy", Onanie, który dał nazwę wstrętnym seksualnym praktykom, o Tamarze, która na ulicę wyszła i cześć swoją sprzedała, o bezwstydzie Chama, córkach Lota, o nierządnicy w Jericho, Rahab, o erotycznym charakterze „pieśni nad pieśniami", która w niewytłumaczony sposób dostała się do kanonu św. pism, o pornograficznych wyrażeniach księgi proroka Ezechjela. Przyznaje Faulhaber, iż nawet w psalmach, w tem cennem źródle pobożności, z którego nasza liryka kościelna, nasza hymnologja czerpała przez długie wieki, obok psalmów, przejętych głębokiem uczuciem i żarem religijności najwyższej, posiadamy psalmy, w których nienawiść, zemsta krwawa, bezlitosnie podniesione są do rzędu cnót i gdzie Bóg Jahweh wprost występuje jako piastun, opiekun i wykonawca tych bardzo przyziemnych uczuć i popędów. Wskazuje kardynał dalej na ciemne rysy charakteru niektórych postaci St. Testamentu, do których odnosiliśmy się z bezkrytyczną czcią, do której jednak ci „praojcowie" słusznego prawa rościć sobie nie mogą. Bardziej nas w St. Test. razi ów antropomorfizm Boga, przypisywanie Ojcu naszemu w Niebiesiech rysów charakteru i przymiotów, może odpowiadających półdzikim szczepom i klanom beduińskim, ale nigdy Bogu w naszem pojęciu i wedle naszego zrozumienia. Co pismo św. w 2 ks. Mojżeszowej w 12 rozdziale o strasznym i okrutnym Bogu Jahweh opowiada, który nie lituje się nad niemowlętami a nawet nad zwierzętami w Egipcie, tylko z uczuciem wstrętu czytać dziś możemy. Razi nas w St. Test. ów fanatyczny, bezwzględny imperjalizm narodu żydowskiego, chęć opanowania i narzucenia swojej władzy całemu światu, tem wstrętniejsze iż występują pod płaszczykiem religijności. Szczepy żydowskie wygnane z Egiptu, na odchodnem okradają jeszcze swych gospodarzy, wpadając do ziemi kananejskiej urządzają okrutne rzezie spokojnych mieszkańców broniących się przed tą straszną inwazją. Wojny były i będą zawsze czemś strasznem i okrutnem, nieludzkiem! Najwstrętniejsze są te, których protektorat, kierownictwo objął Bóg! Na rozkaz Boga „wzięliśmy wszystkie miasta na on czas i w niwecz obróciliśmy wszystkie miasta, mężczyzny i niewiasty i dzieci, nie zostawiwszy z nich nikogo" (5 ks. Mojżeszow. 2,34). Z jakiem uczuciem my chrześcijanie mamy zwrócić się do św. księgi Jozuego, w której znajdujemy takie zwroty: „a tak pobił Jozue wszystką ziemię... i wszystkie króle ich, nie zostawił żadnego żywo, ale wszystkich dusz wytrącił, jako mu przykazał Pan, Bóg Izraelski (Joz. 10), albowiem od Pana się to stało, że zatwardził serca ich, aby szli ku bitwie przeciw Izraelowi, żeby je wyniszczył, nie mając nad nimi miłosierdzia, ale żeby je wytracił, jako był rozkazał Pan Mojżeszowi?" „Mordując ostrzem miecza, paląc, zabierając łupy, nawet koniom żyły podrzezając, nie oszczędzając ni kobiet ni dzieci, a wszystko z rozkazu Pana! O tej krwiożerczej, chciwej duszy żydowskiej starotestamentowej przemawia do nas co druga karta St. Testamentu. Wszak nawet psalmy nie są wolne od tego ducha nienawiści, brutalnej zemsty! W ps. 21,10 czytamy: „uczynisz ich jako piec ognisty czasu gniewu swego. Pan w popędliwości swojej wytraci ich, a ogień ich pożre. Plemię ich z ziemi wygubisz a nasienie ich z synów ludzkich (por. ps. 109,6.) W ps. 137,19 spotykamy takie wyrażenie: „błogosławiony, który pochwyci i roztrąci dziatki (Babilończyków) o skałę." Obraz rozbijania główek dziecięcych o skałę psalmista czerpie z księgi Izajasza r. 13,-15,16: „Ktokolwiek (z Babilończyków) z naleziony będzie, przebity będzie, nadto dziatki ich roztrącone będą przed oczyma ich, domy ich splądrowane będą a żony ich pogwałcone". Bóg Jahweh wedle ps. 68,72 „zrani głowę nieprzyjaciół swoich i wierzch głowy włosami nakryty (Jahweh zbieracz skalpów!), Autor ps. 69, 25-26 zwraca się do Boga z prośbą: „Wyślij na nich rozgniewanie twoje, a popędliwośc gniewu swego niech ich ogarnie. Niech będzie mieszkanie ich puste, w namiotach ich niech nikt nie mieszka." „Moab podeptany będzie przez Boga jako plewa w gnój wdeptana bywa" woła prorok Izajasz w 25 rozdziale swojej księgi. Tych kilka miejsc, a przytoczyćby można jeszcze znacznie więcej, chyba dostatecznie świadczą, iż nie wszystko w St. Test. może być przez nas uważane za objawienie św. Boga i że konieczne i na czasie jest inne ustosunkowanie się do zagadnienia: czy St. Testament może w całości być uznany jako pismo św.? Lepiej, by teolodzy się nad tem zagadnieniem rzeczowo i spokojnie zastanawiali, aniżeli różni Hitlerzy, Rosen-

bergi, Dinterzy, którzy wznoszą tylko zamięszanie, powodując swojemi pracami to, co w Niemczech wyrażają trafnie słowami: „Man giesst mit dem Bade auch das Kind aus!"

Z całem uznaniem jesteśmy dla słów Faulhabera: „wir versuchen keine Mohrenwäsche zu waschen, wenn wir von den tiefen Schatten sprechen, die auf manchen biblischen Gestalten ruhen".

Nie chcemy prać bielizny murzyńskiej, jeśli opowiadamy o głębokich cieniach, spoczywających na niektórych postaciach biblijnych. Należy się działalności i charakterom niektórych z tych postaci biblijnych bliżej przypatrzeć. Niech ta działalność z całą otwartością będzie przedstawiona, nie ukrywajmy ciemnych stron tego starotestamentowego światopoglądu religijnego, który przecież najbardziej chyba przez Chrystusa został zwalczony i częściowo obalony. Mówmy na kazalnicach i w nauce religji o tych ujemnych rysach religji starotestamentowej, mówmy szczerze i ze znajomością rzeczy i z respektem dla tych pomników przeszłości, jakiemi przecież są księgi starotestamentowe. Nie dobrze się dzieje w społeczeństwie, jeśli znachorzy miast rozumnych lekarzy leczą słabości ludzkie. Dziwna rzecz, iż w naszych czasach postępu i rozwoju na wszystkich odcinkach życia społecznego kwitnie jeszcze niebywałe znachorstwo w sprawach politycznych, społecznych i religijnych. To odkrywanie prawd dawno już odkrytych, otwieranie drzwi dawno już otwartych, przy bardzo wielkim tupecie, którym z zasady wszyscy pseudonaukowcy się odznaczają, charakteryzuje najwymowniej niektórych działaczy w Trzeciej Rzeszy. Łaknąc herostratowej chwały, podobni są do rozjuszonych słoni, które znalazły się w składzie porcelany. Kościół nasz nie myśli bronić zasady i nauki, które na to nie zasługują, mimo że zawarte są w Piśmie św. Przykład z Kopernikiem, którego odkrycie naukowe kościół katolicki odrzucił j potępił, powołując się na słowa starotestamentowe w ks. Jozuego X, 12 „Słońce w Gabaon zastanów się a miesiąc w dolinie Ajalon. I zastanowiło się słońce i miesiąc stanął", jest nie do pomyślenia w żadnym współczesnym kościele chrześcijańskim. Żaden z teologów, żaden z chrześcijańskich kaznodziei, żaden nauczyciel religji pochwali Abrahama za to, iż własną żonę, niewiastę piękną, oddał do haremu króla Egipskiego, mówiąc w dodatku, że to jego siostra, za co otrzymał „owce, woły, osły, oślice i wielbłądy". Nikt nie pochwali go za jego postępek wobec nieszczęśliwej Agary, którą, gdy ta mu zrodziłą syna Izmaela, za rzekomą zgodą Boga Jahweh wyrzucił z domu swego. Nie jest nam wzorem Izaak, syn Abrahama, któremu Bóg przysiągł „rozmnożyć nasienie jego jako gwiazdy niebieskie i dać mu wszystkie krainy", albo wnuk Abrahamowy, Jakób, który przy pomocy matki oszukał ociemniałego ojca i brata Ezawa pozbawił dziedzictwa. Wprawdzie pismo św. nazywa Jakóba „gładkim", wolelibyśmy, by go nazwało przewrotnym, jak przewrotnymi byli synowie jego, którzy nie zawahali się sprzedać brata rodzonego za 20 srebrników kupcom izmaelickim a potem jeszcze odegrali ową wstrętną komedję z szatą Józefa: „i weszli wszyscy synowie jego, aby go pocieszyli."

Ta chciwość cudzego mienia, chciwość władzy, występująca wprost jako dogmat religijny z żądaniem „nam podał Pan ziemię pogan i my w posiadaniu pracy narodów", to okrucieństwo owych plemion żydowskich wobec wszystkiego, co nieżydowskiem jest, ten duch kłamstwa, któremu każdy środek prowadzący do celu jest dobry, nie były nigdy w żadnym kościele, w żadnej szkole chrześcijańskiej usprawiedliwione, pobłażliwie traktowane, przeciwnie z całą bezwzględnością potępiane jako niemoralne, niezgodne z świętemi zasadami Chrystusa, z boską jego nauką, której trzymać się, na której wzorować jest naszą powinnością.

Ks. T. Wojak.

Ks. Dr. Leopold Marcin Otto, ojciec polskiego ewangelicyzmu

A. Stanowisko religijne ks. Otto.

Głębię swej religijnej duszy ujawnił ks. Otto najbardziej w kazaniach. Dziwne są te jego słowa, podobne do mów starotestamentowych proroków, czy średniowiecznych kaznodziejów, kazanie wionące chłodem jakimś, potęgą i grozą, a zarazem i żalem gorliwo-

E. Bursche.

Wrażenia i refleksje z pobytu na Słowaczyźnie.

(dokończenie)

Tegoż dnia 24 maja r. b. gdy w godzinach przedpołudniowych obecny byłem na konferencji księży, wieczorem urządzono zebranie towarzyskie, na którym obok profesorów Wyższej Szkoły Teologicznej w Bratysławie z Dziekanem na czele obecni byli również wicekonsul nasz w Bratysławie, — konsul musiał właśnie wyjechać, — oraz przedstawiciele księży, zwłaszcza senior dystryktu Liptowskiego ks. Szenszel, przewodniczący Towarzystwa imienia Trzanowskiego, które stawia sobie za zadanie badanie przeszłości kościoła ewangelickiego na Słowaczyźnie, przedewszystkiem zaś badanie literatury ewangelickiej słowackiej, i w tym zakresie bardzo ożywioną rozwija działalność wydawniczą. Zaproszeni na zebranie to Rektor Uniwersytetu imienia Komenskyego w Bratysławie oraz starosta miasta Bratysławy usprawiedlili nieobecność swą uroczystościami ku czci prezydenta Masaryka, który tego właśnie dnia ponownie wybrany został prezydentem Rzeczypospolitej Czechosłowackiej. Nader serdeczny tu zapanował nastrój, który żywo przypominał mi chwile, jakie ongi w Dorpacie w czasie studjów spędzaliśmy u profesora Kvacali, który nieraz gromadził w domu swoim polską młodzież teologiczną.

To też gdy w związku z nadaniem przez Uniwersytet Warszawski doktoratu honorowego profesorowi Kvacali, który poniekąd jest żywym łącznikiem pomiędzy ewangelicyzmem polskim i słowackim, oraz w łączności z obecnym na tem zebraniu przewodniczącym Towarzystwa imienia Trzanowskiego, który był takim łącznikiem w przeszłości, wskazałem na potrzebę zbliżenia się i współdziałania naszych kościołów i narodów, żywy znalazło to oddźwięk u wszystkich obecnych. Wyrazem tego były słowa obecnego Dziekana Wyższej Szkoły Teologicznej w Bratysławie profesor J. Jamnickyego, który poruszył myśl wymiany studentów między Bratysławą i Warszawą. Zwrócił on zwłaszcza uwagę na to, że wszak obecnie już cały szereg studentów, Polaków, pochodzących z Śląska Czeskiego, po odbyciu kilkuletnich studjów na Wydziale Warszawskim, przybywa następnie celem kontynuacji studjów swych do Bratysławy, wobec czego wielce pożądaną byłoby rzeczą, aby i studenci Słowacy, studjujący w Bratysławie, udawali się na pewien czas do Warszawy, celem poznania pracy w tym środowisku zainteresowań teologicznych i pogłębienia swych studjów na naszym Wydziale. Sądzę, że myśl ta ze wszech miar zasługuje na poparcie, i przekonany jestem, że tak samo jak nasi Polacy dobrze się czują w środowisku studentów Słowaków,

ści. Bóg ich, to Bóg wielki, straszny, nieubłagany, bezwzględny, który ściga niewątpliwie łamiących jego święte prawa, chłoszcze ich i depcze i smaga, jeśli się nie upokorzą pod jego mocną rękę i nie wyznają winy swojej. „Na to dał (Bóg) pisane słowo Biblji", powiada Otto, „na to ugruntował święty swój kościół, na to posyła sługi swoje, by mówili wszystkim: nawracajcie się! ażeby każdy człowiek i narody wszystkie bez wymówki byli, i wiedzieli, że Bóg, to Bóg żywy, Bóg cierpliwy, lecz i — sprawiedliwy. Bóg ten przychodzi do ciebie pókiś żyw, ofiaruje ci łaskę i zbawienie w Chrystusie — jeżeli gardzisz niemi, nie słuchasz Go, strąca cię w otchłań boleści, uszczupla chleba powszedniego, chłoszcze rózgą kaźni Bożych, zsyła głód, wojnę, zarazę, wszystko dlatego, że On jest Bogiem żywym i sprawiedliwym. Jeżeli i na to wołanie byłeś nieczuły i głuchy, powali cię na łoże boleści i w godzinę konania stanie przed tobą prosząc: synu mój, córko moja, oddaj mi serce twoje! Jeżeli nie zechcesz, jeżeli się oprzesz — biada! po stokroć biada ci! W grobie pokuta jest niemożliwą. Wrócisz do ziemi, z której byłeś wzięty, ziemią się staniesz, dusza twa już osądzona, a ciało, gdy je Bóg w dniu sądu wskrzesi, usłyszy: odstąp, Ja nie znam ciebie! Nikt z was sądu Bożego nie uniknie, nikt przed obliczem Jego się nie ukryje, karząca prawica Jego dosięgnie winnych, bo On, Chrystus idzie i przyjdzie sądzić żywe i umarłe!" Takie słowa musiały obudzić z odrętwienia, najgłębiej nawet uśpioną duszę. Swiadomość, że przed nami stoi nieustannie wielki, święty, karzący Bóg, wprawiała w święty lęk sumienia słuchaczów. Człowiek w obliczu tak głoszonego Boga poczuł się tem, czem jest naprawdę: małym, nędznym, niewartym, pełnym grzechu. Widział się on tak niskim, tak bezsilnym i bezradnym, że przerażenie go zdejmowało na myśl o sądzie, przed którym przecie stanie napewno, a wówczas czeka go tylko srogi gniew, nieuknionа kara, potępienie. W rozpacz mogłyby te słowa wtrącić słuchaczów i do tego ks. Otto dążył. Umyślnie podkreślał on z taką niebywałą stanowczością tak często zbyt mało akcentowaną, objektywną stronę religji; stawiając bowiem swym słuchaczom przed oczy Boga takim, jakim On jest w całej Jego świętości, bezwzględnej sprawiedliwości, prowadził ich dusze do podstawy chrześcijaństwa, do zrozumienia istoty naszej religji, do stóp Krzyża. Strasznym wprost w swej czystej świętości jest Bóg. Wobec Jego blasku, człowiek jest niczem, nędzarzem marnym, na wieczną zasługującym niełaskę. I żadna ludzka ofiara nie zmyje win naszych przed obliczem Bożem. Nic więc nie powstrzyma zagłady? Nic nas ocalić nie może? Nic, tylko łaska Boża. Swięty, sprawiedliwy Bóg jest również pełnym miłości, i oto On Syna Swego na ofiarę daje, by umarł za nas. Tylko i jedynie śmierć Chrystusa, jako Syna Bożego, może nam pozyskać zbawienie. Uwierz więc, że Jezus Chrystus Syn Boży umarł za ciebie, a dostąpisz łaski. Jeśli więc Chrystus nie jest Bożym Synem, to biada nam! to nie ma zbawienia, to chrześcijaństwo jest głupstwem i nic nam nie przynosi. Wierzcie więc w Chrystusa Ukrzyżowanego!, to gorący, wielki głos, rwący się z żywej duszy Ottona, drżącego o los dusz mu powierzonych. To wezwanie jest zasadniczą treścią i wielką mocą jego kazań, a zarazem wszystkiem co głosił. To też opuszczając zbór warszawski w roku 1866 woła: „Oto ja się was pytam, jako sługa Boży, pytam się was na sumienia wasze, pytam się, żegnając się z wami, powiedzcie, co się wam zda o Chrystusie? Czemże On jest dla was? Jeżeli mędrcem tylko, chociażby największym, jeżeli nauczycielem, prorokiem, wzorem cnoty, ideałem ludzkości, to powiem wam: idzcie precz z tego kościoła, zrzućcie krzyż z niego, spalcie Biblję, nie chrzcijcie dziatek waszych w imię Boga w Trójcy. Nie żądajcie Komunji Swiętej, wyrwijcie krzyże z mogił waszych ukochanych, bo jeżeli Chrystus nie jest Bogiem, Biblja jest kłamstwem kościół teatrem, a słudzy kościoła największymi zwodzicielami. Tak, wtenczas, ja przez owe siedemnaście lat oszukiwałem was, a pastorska suknia moja była suknią komedjancką, wy zaś sami, wy, powinniście się wstydzić: niema chrześcijan!" Czysta więc Ewangelja o Chrystusie Ukrzyżowanym to stałe, jedyne stanowisko ks. Otto. A jak wielkie to miało znaczenie, zda sobie sprawę każdy, kto wspomni, że w owe lata panował jeszcze w kościele naszym duch racjonalizmu.

---

o czem miałem możność przekonania się w Bratysławie, tak też i studenci Słowacy, którzyby przybyli na studja do Warszawy, znaleźliby tu atmosferę ze wszech miar przychylną i sprzyjającą ich pracy oraz studjom. Przypuszczam też, że spotkaliby się oni u nas z wszelkiemi możliwemi ułatwieniami, zwłaszcza też znalazłyby się napewno środki zapewniające studentom Słowakom bezpłatne mieszkanie w naszej bursie teologicznej, utrzymywanej przez Konsystorz Ewangelicko - Augsburski w Warszawie. Albowiem zarówno władze kościelne u nas, jak i przedstawiciele naszego Wydziału wiele mają zrozumienia dla koniecznego zbliżenia i współdziałania pomiędzy naszemi kościołami.

Ostatni dzień pobytu na Słowaczyźnie spędziłem w pięknych okolicach Bratysławy, zwiedzając starodawne ruiny zamku Diewin u zbiegu Morawy z Dunajem, oraz jeden z ważniejszych wiejskich ośrodków życia ewangelickiego na Słowaczyźnie Modrę, siedzibę biskupa ewangelickiego Dr. Osuskyego.

Zwiedziłem tu znaną fabrykę i pozostającą z nią w łączności szkołę wyrobów ceramicznych, która o tyle wzbudza szczególne zainteresowanie, że początki przemysłu ceramicznego w Modrze sięgają jeszcze wieku XVI, okresu reformacji, gdy przemysł ceramiczny zaszczepiony tu został przez anabaptystów morawskich, odtąd zaś rozwijając się w Modrze, do pięknych zaiste doszedł dziś wyników. W Modrze też zwiedziliśmy wcale okazały dystryktowy dom sierot wzniesiony już po wojnie i służący potrzebom charytatywnym całego dystryktu Modrzańskiego. Wreszcie chwil kilka spędziliśmy w gościnnej plebanji seniora Modrzańskiego Ks. Jurkovica, ojca jednego z proboszczy bratysławskich, który towarzyszył nam w tej wycieczce samochodowej, służąc różnemi wyjaśnieniami. Zwiedzenie kościoła wiejskiego, przy którym urzęduje senior Jurkovic, kościoła, który żywo przypomina nasze kościoły w mniejszych ośrodkach, ponownie utwierdził mnie w przeświadczeniu, że jednak wiele, wiele wspólnego istnieje pomiędzy naszemi kościołami i narodami, i że wspólność tę należy coraz silniej podkreślać, dla dobra ewangelicyzmu śród słowian.

Wieczorem tego ostatniego dnia pobytu mego w Bratysławie byliśmy jeszcze na herbatce, urządzonej przez młodzież ewangelicką, przedewszystkiem przez studentów teologji, przy współudziale jednak młodzieży i z innych uczelni bratysławskich. Tu też spotkałem kilku studentów Polaków, dawnych znajomych w Wydziału Warszawskiego, którzy obecnie studja swe odbywają w Bratysławie. I tu śród młodzieży panował ten sam nastrój przyjaźni, który otaczał mnie podczas całego pobytu śród braci Słowaków. Pieśni polskie i słowackie, śpiewane tu zgodnym chórem przez wszystkich obecnych, najwyraźniej świadczyły o tem, że różnice językowe pomiędzy temi dwoma pobratymczemi narodami słowiańskiemi nie stwarzają żadnej trudności. O czem zresztą mogłem się przekonać i przed tem, sam bowiem doskonale rozumiałem Słowaków, mówiących swoim językiem, jako też i Słowacy rozumieli mnie, przemawia-

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE.

Ks. Superintendent Dr. A Schoeneich wyjechał 30 czerwca na 6 tygodniowy urlop zdrowotno-odpoczynkowy na Hel. (wila Promienna). Zastępować go będzie w sprawach parafjalnych i djecezjalnych Pastor Djakon Ks. Froelich.

Z PARAFIJ EWANG.-REFORMOWANYCH NA WOŁYNIU.

W r. 1870 przybyli na Wołyń czescy koloniści, wśród których, oprócz rzzmsko-katolików oraz baptystów, znajdowali się też i ewangelicy. Początkowo wszystko szło torem normalnym, ale od r. 1880 kościół dominujący począł zdradzać wyraźną tendencję, konsekwentnie zmierzającą do narzucenia wszystkim inowiercom wiary prawosławnej. Szerzej o tem nie mam jednak zamiaru rozwodzić się.

Zachodziła obawa, iż wszystkie denominacje ulegną owej presji. W tej tak krytycznej sytuacji zaopiekował się od r. 1888 ewangelikami reform. na Wołyniu ks. Michał Jastrzębski z Wilna. Jednakże jego odwiedzinom na Wołyń czyniono ciężkie trudności.

Mimo wszystko, nie były one tak wielkie, aby miał ich ulęknąć się człowiek, jakim był ks. M. Jastrzębski. Nieodstraszyła go wroga postawa rządu, z wytrwałością i godną uwielbienia miłością pokonał wszelkie trudy i przeciwności; jego bezgraniczne poświęcenie się było wreszcie ukoronowane wynikiem pozytywnym: udało mu się utrzymać ludność ewangelicką w wierze ojców.

Ani wielka wojna, ani front, przecinający Wołyń, nie odstraszyły owego sługi Bożego, który nieustraszenie niósł w tym zgiełku wojennym słowa pociechy i wiary swym współwyznawcom.

Gdy jednak komunikacja z Wilnem została zupełnie przerwana, odwiedzali Wołyń ks.ks. Skierski i Zaunar z Warszawy.

Po unormowaniu stosunków politycznych dojeżdża w dalszym ciągu na Wołyń, już jako generalny superintendent, N.P.W. ks. Michał Jastrzębski, oraz ks. Jan Kurnatowski.

Im właśnie, przy pomocy miejscowych kaznodziei, pracujących wśród ewangelików, udało się zorganizować nowy zbór w Ozeranach, gdzie został wybudowany i poświęcony (r. 1930) kościół przez wyżej wspomnianego ks. superintendenta.

W r. b., 27 maja został oddany swemu celowi dom modlitwy w nowopowstałej filji w Siergiejówce; przygotowuje się również na sierpień uroczystość poświęcenia kościoła w Michałowce.

W Kupiczowie został odremontowany dom, w którym obecnie odprawia się nabożeństwa, a jednocześnie czynione są usiłowania, aby zbudować kościół, którego fundamenty zostały założone przed kilku laty.

W chwili obecnej istnieją na Wołyniu 4 parafje ew.-reform. i 4 ,ilje, które się chlubnie rozwijają. Wszędzie daje się wyczuwać pragnienie czystego słowa Bożego, bowiem kościół, do którego Czesi przedtem należeli, nie mógł im dać prawdziwego pokarmu dla duszy. Dotkliwie jednak daje się odczuwać brak pracowników, którzyby nieśli ów pokarm żywota spragnionym duszom. I tu konstatujemy, iż ziszczają się słowa Jezusa: „Żniwo zaiste jest obfite, ale pracowników mało."

R. Chudoba.

LWOW. **Wieńczenie mogił lotników amerykańskich.**

Na cmentarzu obrońców Lwowa odbyła się dnia 30 maja w południe tradycyjna uroczystość wieńczenia mogił lotników amerykańskich, poległych w wojnie o niepodległość Polski.

Na uroczystość tę przybył z Warszawy samolotem ambasador Stanów Zjednoczonych Cudahy w towarzystwie attache wojsk. mjr. Gilmera.

Na cmentarzu obrońców powitali ambasadora przedstawiciele najwyższych władz cywilnych i wojskowych z p. wojewodą Beliną-Prażmowskim, i inspektorem armji gen. Rommlem oraz generałem Czumą na czele.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem przez orkiestrę wojskową hymnu „Boże coś Polskę" i produktami chóru uczenic Państw. Seminarjum, poczem kapelan wojsk. ks. Karol Banszel wygłosił podniosłe przemówienie, Po udzieleniu błogosławieństwa pamięci bohaterów

---

jącego zawsze po polsku. Już to wywoływało pewne poczucie wspólnoty. A poczucie tej wspólnoty, zrozumianej w szerszym jeszcze zakresie, jako wspólnoty ewangelicznej między słowianami, i konieczność pielęgnowania tej wspólnoty tu, śród młodzieży ewangelickiej, występowała na jaw może silniej jeszcze, aniżeli śród starszych. Tłumaczę to sobie naturalnym śród młodzieży zapałem, ale niewątpliwie pozostaje to również w związku ze Zjazdem projektowanym na lipiec r. b., a organizowanym przecież przez ewangelicką młodzież słowacką, i to z żywiołowym wręcz entuzjazmem, w tym przekonaniu, że Zjazd ten powinien położyć podwaliny pod przyszłe ściślejsze współdziałanie i współpracę wszystkich ewangelików śród Słowian. To też życzyć jedynie wypada, aby Zjazd ten wypadł jaknajokazalej, do czego w niemałej mierze przyczynić się może i powinna i nasza młodzież ewangelicka polska, która, mam to przekonanie, nie zawiedzie i licznie stawi się w Turczańskim św. Marcinie, aby i tu śród Słowaków i wraz z nimi podjąć pracę dla wzmocnienia ewangelicyzmu śród Słowian.

Oto wrażenie, odniesione podczas trzydniowego pobytu w Bratysławie, oraz refleksje charakteru ogólniejszego, które na tle przeżyć śród braci Słowaków zrodziły się w umyśle moim w związku z zadaniami, które dziś stoją przed ewangelicyzmem zwłaszcza śród Słowian.

Na zakończenie pozostaje mi jedynie podziękować przedewszystkiem czcigodnemu profesorowi D. J. Kvacali, który jako wypróbowany rzecznik współpracy pomiędzy Polakami i Słowakami potrafił myśli swe wszczepić również w otoczenie swoje, kontynuując w ten sposób dawne tradycje ewangelickie naszych narodów i stwarzając atmosferę braterstwa oraz przyjaźni, którą oddychałem w Bratysławie od pierwszej chwili przyjazdu, aż do chwili, gdy zmuszony byłem opuścić gościnnych braci. Niemniej wdzięczny jestem i księdzu proboszczowi Jurkievicowi w Bratysławie, jednemu z młodszych uczniów profesora Kvacali, który nie szczędził trudów i zabiegów, abym w czasie krótkiego pobytu na Słowaczyźnie poznał jaknajwięcej życie ewangelików.

W miłej wreszcie pamięci zachowam również i wszystkich innych, z którymi przyjazny los pozwolił mi się zetknąć na Słowaczyźnie, zwłaszcza profesorów Wyższej Szkoły Teologicznej z Dziekanem D. J. Jamnickim na czele, oraz niestrudzonego ks. seniora Szenszla, w pewnej mierze kontynuatora idei naszego Trzanowskiego.

Oby idee tego wspólnego naszej przeszłości męża opatrznościowego, realizowane aż do chwili ostatniej przez naszego doktora profesora Jana Kvacalę, wydały plon obfity ku chwale ewangelji śród Słowian. Be i tego męża już niema pomiędzy nami.

Odwołał Pan prof. D. Kvacalę 9 b. m. niespodziewanie z pożytecznej działalności jego. Oby znaleźli się inni, którzyby dalej prowadzili dzieło jego.

amerykańskich w imieniu miasta Lwowa uczcił złożeniem wieńca wiceprezydent Irzyk.

Następnie złożono cały szereg wieńców, m.i. w imieniu Związku Weteranów Polskich w Chicago oraz od Tow. Polsko-Amerykańskiego z Warszawy.

W imieniu wojska przemów,ł pułk. Kraus. W końcu zabrał głos ambasador Cudahy, który podkreślił, iż wzruszająca jest pamięć Polaków o tych bohaterach w czasie, kiedy w Ameryce społeczeństwo składa hołd pamięci zmarłych. Ambasador złożył wieniec o barwach narodowych polskich.

W uroczystości wzięły udział tłumy publiczności, oraz delegacje wszystkich szkół średnich i powszechnych.

Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnów amerykańskiego i polskiego.

Z KOŁA TEOLOGÓW EWANGELICKICH S. U. W.

W piątek dnia 8 b.m. w sali sesjonalnej Zboru odbyło się zebranie dyskusyjne w sprawie zjednoczenia się wszystkich studentów Wydziału Teologji Ewangelickiej U. W. Zebranie zaszczycili swą obecnością PW. Ks. Profesorowie Bursche. Michejda i Szeruda. Za podstawę do dyskusji posłużyła krótka prelekcja kol. v.-prezesa A Cereckiego na temat: „EWANGELJA A NARODOWOŚĆ". We wstępie mówca wychodząc od słów Ap. Pawła „Przeto więc póki czas mamy dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary (Efez. 6. 10)" — przedstawił powody zebrania: Słowo Boże, nakaz miłości, powszechność kościoła ewangelickiego i podświadoma chęć samoobrony wobec cichej akcji katolickiej. Dzieje protestantyzmu w Polsce są właśnie w tym względzie najlepszą nauką. Kościół protestancki „nieograniczył się tylko do Niemiec lecz rozszerzył swe granice i objął niemi inne również ludy. narody. jezyki" (Bartłomiej Bithner). W systematycznej części prelegent wyjaśnił i streścił tematowe zagadnienie w ten sposób: „Pan Bóg nasz nie jest tylko Bogiem Stwórcą. który stworzył narody, istniejące za wolą Bożą i mające swą rolę do spełnienia. ale Bogiem-Pojednawcą, okazującym miłość wszystkim grzesznikom w Jezusie Chrystusie. majacym pojednać wszystkie narody, wreszcie Bogiem-Zbawcą przez Ducha Św., który chce zbawić i ocalić swe umiłowane dziatki przez wolną łaskę. Nadto m. in. poruszył misję kościoła w Polsce i obowiązki wobec ojczyzny, odróżniając patrjotyzm od nacjonalizmu. W ten sposób stworzył referent podłoże, na którem jest możliwa praca naukowo-teologiczna wszystkich studentów, nie mająca nic wspólnego z nacjonalizmem. Co dotyczy bowiem narodowości, to suum cuique, co zaś dotyczy kościoła naszego. to tua res agitur, chcąc się ewangelicznie ostać w Polsce. Dzięki PW. Ks. Profesorom wywiązała się bardzo żywa, szczera, kilkugodzinna dyskusja, która zakończyła się jednomyślnie przyjętą rezolucją, by wszyscy studenci na Wydziale Teol. Ewang. ściśle teologicznie współpracowali ze sobą celem bliższego poznania się wzajemnego.

HISZPANJA. **Życie ewangelickie w nowej Hiszpanji.**

W dn. 23—24 kwietnia r. b. obradował w Madrycie „Międzynarodowy Komitet hiszpański," złożony z przedstawicieli Kościoła anglikańskiego, szkockiego i prezbiterjańskiego, Kościoła w Niemczech, Holandji, Szwajcarji i krajów północnych. Zadaniem tego Komitetu jest budzenie i pielęgnowanie nowego życia ewangelickiego w Hiszpanji. Na zebraniu Komitetu stwierdzono, że protestantyzm hiszpański przezwycięża stan rozbicia i poczyna tworzyć jednolity front. W wielkiej mierze przyczyniło się do tego przyznanie wolności wyznania przez rząd republikański. Po konferencji Komitetu obradował kongres ewangelików hiszpańskich, w którym brało udział 700 delegatów.

Ew.-Pol.

ANGLJA. **Konferencja młodzieży**

Wszechświatowy związek chrześcijańskich stowarzyszeń młodych mężczyzn (Imka) urządza w dn. 27—3. lipca konferencję w Oxfordzie. Przewodniczący związku Dr. J. Mott, który obecnie przebywa w południowej Afryce i Tracy Strong referować będą o stanie Związku na Wschodzie i w Afryce. A. I. Lindsay wygłosi referat n. t. „Wyzyskanie wolnego czasu bezrobotnych," N. Berdiajew zaś będzie mówił n. t. „Naród a państwo."

Ew.-Pol.

RYGA. **Konferencja młodzieży.**

Z ramienia „Wszechświatowej Federacji chrześcijańskich studentów" odbędzie się w dn. 22—27 sierpnia b.r. w Saldus, w okolicy Rygi, konferencja młodzieży krajów skandynawskich i bałtyckich. Oprócz regularnego studjum Biblji program obejmuje następujące zagadnienia: Posłannictwo i cele chrześcijańskiego ruchu studentów. Ruchy odrodzeniowe religijne chwili obecnej. Boska i ludzka mądrość, świadoma wiara Chrześcijan wśród swego narodu, wspólnota ekumeniczna, karność duchowa i i. Referentami będą m. in. Dr. Visser't Hooft, Dr. Slotemaker de Bruine i przedstawiciel młodzieży prawosławnej.

Ew.-Pol.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. K. Kotula w Łodzi. Wszystkie artykuły bez zmian kolejności poszły. Być może, że w numeracji zaszła pomyłka, ale nie z naszej winy.

P. R. Switalski w Radomsku. Wysłaliśmy pismo odręczne z wyjaśnieniami. Prosimy się nie gniewać i zachować nadal dla naszego pisma życzliwość jak dotąd.

Ks. P. Sikora w Równem. Chętnie służymy pomocą, lecz nie mając na piśmie sprawy, poruszyć jej nigdzie nie możemy. Należy jakoś inaczej tę rzecz pokierować. Petenta zupełnie nie mamy — co nam utrudnia rekomendację. Przepraszamy za spóźnioną odpowiedź.

Ks. Figaszewski w Katowicach. Prosimy o natychmiastowy zwrot wszystkich wypożyczonych klisz. Są nam bardzo potrzebne.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

Ochrzczono: 7 dziewczynek i 3 chłopców.

Śluby: Bogdan Rutkowski (rk) z Pauliną Ferle (ew). Paweł Mieczysław Sadowski (ew) z Teodorą Władysławą Stańczyk (rk). Jan Litterer (ew) z Wandą Marją Jędrychowicz (rz). Mąka Feigel (bapt.) z Olgą Deeg (ew). Andrzej Ścisłowski (rk) z Heleną z Lotthammerów Brenke (ew). Juljusz Stefan Znamierowski (rk) z Jadwigą Lidją Martą Gąsiorowską (ew). Rudolf Wallewein (ew) z Haliną Sabiną Rowińską (rk). Teodor Fleischer (ew) z Aleksandrą Lipską (ew). Rajmund Jan Schultz (ew) z Wandą Wolfram (ew). Marjan Eberhardt (ew) z Dyonizą Kisiel (rk).

Zmarli: Maksymiljan Bernstein, 65 lat. Wilhelmina Juljanna Grams z domu Kundt, 36 l. Edward Wiktor Martens, 57 l. Elżbieta Amelja Nikołajew z d. Stegner, 59 l. Emilja Krause z d. Bredit, 64 l. Jadwiga Gal, 2 dni. Erna Bromen, 37 l. Wacław Edward Aleksander Lembke, 68 l. Walter Oskar Reinhold Keller, 19 l. Henryk Ciepichałł, 48 l. Wilhelm Wolf, 37 l. Zofja Golińska z Mixów, 36 l. Matylda Ertner z d. Glantz Emil Alfred Schwartz, 5 l. 10 m. Otton Ferdynand Robert Feier, 72 l. Klara Marja Nestorowicz z d. Schmidt, 46 l. Wiktor Leon Jeute, 60 l.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 1 lipca, — **V Niedziela po Trójcy Św.**

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpital., ks. p. Michelis.
„ 9.30 r., naboż. w kościele niemiec., ks. w. Gumpert.
„ 11.30 r., nabożeń. w kościele główne, ks. p. Michelis.
„ 5 pp. nab. popołudn. w kościele, ks. wik. Gumpert.

Dnia 6 lipca 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dn. 1 lipca, g. 10 r. naboż. odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 1. VII do 7. VI 34 r.

Niedziela dn. 1 VII 1934 r. 12.10 Poranek muzyczny 13.00 Feljeton 13.10 Muzyka 13.45 Odczyt 14.00 Muzyka 15.00 Feljeton 15.15 Płyty 15.25 Odczyt 15.35 Płyty 15.45 Odczyt 16.00 Muzyka 17.00 Przegląd teatralny 17.10 Koncert 18.00 Fragment teatralny 18.15 Recital 18.45 Dyskusja 19.15 Muzyka 20.02 Feljeton 20.12 Koncert 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Tr. z Gdyni 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali" 22.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza" 22.15 22.30 Płyty 23.05 Muzyka.

Poniedziałek dn. 2 VII 1934 r. 12.10 Płyty 13.00 Dzienik południowy 13.05 Koncert 16.00 Recital 16.20 Muzyka 17.00 Dla dzieci 17.15 Koncert 18.00 Pogadanka 18.15 Muzyka 18.45 Pogadanka 18.55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy" 19.15 Audycja żo nierska 19.40 Płyty 19.50 Wiadomości sportowe 20.02 Odczyt 20.12 Muzyka 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Tr. z Gdyni 210.2 „Skrzynka pocztowa rolnicza" 21.02 Koncert 22.10 Feljejon 22.25 Muzyka

Wtorek dn. 3. VII. 1934 r. 12.10 Muzyka. 13.00 Dziennik południowy 13.05 Transmisja ze Lwowa 13.20 Włoscy śpiewacy 13.55 „Z zynku pracy" 16.00 Muzyka 17.00 „Skrzynka P. K. O." 17.15 Koncert 18.00 Odczyt 18.15 Muzyka 19.15 Koncert 19.50 Wiadomości sportowe 20.02 Wiadomości rolnicze 20.12 „Dziewczyna z fiołkami" 22.30 Odczyt 22.45 Muzyka.

Sroda dn. 4 VII 1934 r. 12.10 Koncert 13.00 Dziennik południowy 13.05 Koncert 16.00 Muzyka 17.00 Dla dzieci 17.15 Recital 17.30 Płyty 18.00 Odczyt 18.15 Muzyka 18.45 Odczyt 19.15 Muzyka 19.50 Wiadomości sportowe 20.02 Feljeton 20.12 Audycja 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Tr. z Gdyni 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza" 21.12 Muzyka 21.50 Fragment 22.15 Muzyka.

Czwartek dn. 5 VII 1934 r. 12.10 Płyty 13.00 Dziennik południowy 13.05 Audycja dla dzieci 13.20 Płyty 16.00 Muzyka 17.00 „Skrzynka pocztowa" 17.15 Recital 17.35 Koncert 18.00 Pogadanka 18.15 Słuchowisko 19.16 Recital 19.40 Muzyka 19.50 Wiadomości sportowe 20.12.Muzyka 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Tr. z Gdyni 21.12 Wieczór kompozytorski 22.00 Odczyt religijny 22.15 Muzyka.

Piątek dn. 6 VII 1933 r. 12.10 Muzyka 13.00 Dziennik południowy 13.05 Zespół salonowy 13.55 „Z rynku pracy" 16.00 Płyty 17.00 Audycja dla chorych 17.30 Koncert 18.00 Odczyt 18.15 Płyty 18.45 Pogadanka 19.15 Muzyka 19.50 Wiadomości sportowe 20.02 „Skrzynka pocztowa techniczna" 20.12 Koncert 21.10 Dziennik wieczorny 21.20 Transmisja z Wilna 21.30 Koncert 22.15 Feljeton 22.30 Muzyka.

Sobota dn. 7 VII 1934 r. 12.10 Tr. z Ciechocinka 13.00 Dziennik południowy 13.05 Płyty 16.00 Muzzka 17.00 Audycja 17.25 Recital 18.00 Tr. z Wilna 19.15 Płyty 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert 20.30 Odczyt 20.40 Koncert 21.00 Transmisja z Gdyni 21.02 Dziennik wieczorny 21.12 Muzkyka 22.00 Pogadanka 22.10 Audycja 23.05 Muzyka.

DYREKCJA

Prywatnej Męskiej Szkoły Powszechnej i prywatnego Gimnazjum Męskiego

im. Mikołaja Reya

ZBORU EWANGELIGKO-AUGSBURSKIEGO W WARSZAWIE

podaje do wiadomości, że

Egzaminy wstępne do klasy I gimnazjalnej odbędą się w **drugim terminie dnia 17 18 sierpnia.**

W roku szkolnym 1934-35 będą obowiązywały następujące opłaty szkolne.

W szkole powszechnej:

W klasie 1-ej i 2-ej	— zł. 400.—,	nadto za pobyt na osiedlu zł. 20.—,	razem zł. 420.
„ 4-ej	— „ 600.—	„ „ „ „ 26.—	„ „ 626.
„ 5-ej	— „ 700.—	„ „ „ „ 26.—	„ „ 726.
„ 6-ej	— „ 800.—	„ „ „ „ 26.—	„ „ 826.

W gimnazjum:

W klasach I, II, V i VI-ej	— Zł. 900.—	„ „ „ 26.—	„ „ 926
„ VII i VIII-ej	„ 1 000.—	„ „ „ 26.—	„ „ 1.026

WYSZŁA W DRUKU NOWA KSIĄŻKA PAMIĄTKOWA, POD REDAKCJĄ D-RA K. KOSIŃSKIEGO WYDANA NAKŁADEM KOMITETU UCZCZENIA PAMIĘCI KS. K. SERINIEGO,

p. t.

KS. KAROL SERINI ŻYCIE, NAUKA I RELIGJA

(Wydanie pośmiertne) Warszawa 1934.

Stronic XVI + 304

TREŚĆ: Przedmowa. — In memoriam. — Doznania religijne. — Znamienny zwrot. — Mistyka. — Kultura współczesna, a religja. — Nauka a religja. — Istota religji. — Metafizyka. — Masonerja. — Humanizm a chrześcijaństwo. — Przełom życia duchowego, a teologja przełomu. — List do Filipjan. — Religja w utworach Małaczewskiego. — Przemówienia i recenzje. — Rozmyślania.

Cena zł. 10, — z przesyłką zł. 12. Zamówienia załatwia Administracja „Głosu Ewangelickiego."

ŻEGIESTÓW — ZDRÓJ

Beskidy — 420 metrów, leczy skutecznie nerwy, serce, choroby kobiece, reumatyzm, artretyzm, anemję, choroby żołądka i jelit, złą przemianę materji

Pensjonat „POLONIA" przyjmuje zgłoszenia na lipiec i sierpień. Ceny przystępne.

Wiadomość: Helena z Mietków Ondrouśkowa — Żegiestów — Zdrój, Pensjonat „Polonia".

GIMNAZJUM PRYWATNE i SZKOŁA POWSZECHNA

im. KR. ANNY WAZÓWNY

ZBORU EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO

KREDYTOWA 2.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas odbędą 17 sierpnia.

Zapisy przyjmuje kancelarja gimnazjum w godz. 11—14.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.